WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 23 (32) Łódź, 30 września 1945 roku Cena 2 zł

8

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

BATALIONY CHŁOPSKIE

Jest rzeczą niemożliwą w krótkim artykule napisać wszystko to, coby napisać należało na temat B. Ch. Z konieczności trzeba uciekać się do uogólnień.

Najpierwszym takim uogólnieniem będzie stwierdzenie, że *Bataliony Chłopskie stały się chłopskim czynem bojowym w wielkim stylu.* W organizacyjnych ramach B. Ch. zszeregowanych było ponad 100.000 żołnierzy, przy czym należy pamiętać, że ta ponad stutysięczna armia chłopska była stale w akcji. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę z tego, że bezczynność szeregów bojowych osłabia żołnierską postawę i w rezultacie te szeregi rozluźnia i rozprasza. Dlatego też, powołując do życia B. Ch. do zadań ich włączyliśmy przede wszystkim całą technikę prac zaplanowanych w ramach Ruchu Ludowego, a więc: organizacja i prowadzenie drukarń w Warszawie oraz placówek powielaczowych w terenie; organizacja i prowadzenie sieci kolporterskiej, wydawnictw, prowadzenie łączności radiowej i kurierskiej z zagranicą. A dalej: oczyszczanie terenu ze szpiclostwa zawodowego i amatorskiego, prowadzenie akcji kar za służalstwo i lizusostwo w stosunku do okupanta; likwidacja band rozbójniczych i złodziejskich; przeciwdziałanie i paraliżowanie wszelkich zarządzeń okupanta dotyczących bądź to kontyngentów płodów rolnych, bądź też branek na roboty do Niemiec.

Powyższe zadania były wyjściowymi, poniekąd wprowadzającymi żołnierzy B. Ch. do zadań o charakterze otwartej walki z okupantem. Dla tych celów w ramach B. Ch. były organizowane oddziały specjalne, do których powoływano tych żołnierzy, którzy w akcjach wstępnch wykazali maksimum energii, odwagi, zmysłu organizacyjnego i orientacyjnego. Jednym słowem tych, którzy zdali egzamin żołnierski.

Do tej drugiej kategorii zadań należały: likwidacja specjalnie uciążliwych posterunków żandarmerii, bądź też policji granatowej; walki otwarte z „ekspedycjami karnymi", wreszcie działania dywersyjne, a więc: wysadzanie torów kolejowych, niszczenie pociągów ze sprzętem wojennym lub z amunicją idących na wschód.

W odniesieniu do akcji bojowych najwymowniejszym jednak jest to, że najpierwsze potyczki i regularne bitwy z wojskami okupanta — stoczyły pod koniec 1942 r. w południowych pow. Lubelszczyzny oddziały B. Ch. Była to zorganizowana samoobrona przeciwko barbarzyńskiemu likwidowaniu żywiołu polskiego na tamtych terenach. Samoobrona wprost rozpaczliwa, bo aczkolwiek żołnierzy mieliśmy dostateczną ilość na najpierwsze potrzeby, to jednak nie mieliśmy dostatecznej ilości broni. Drobne ilości broni posiadanej przez miejscowe oddziały, uzupełnialiśmy również w drobnych rozmiarach zakupami dokonywanymi w Warszawie. Poza tym walczące oddziały B. Ch. zdobywały broń na Niemcach.

Na tym miejscu należy podkreślić ten fakt, że najpierwszym towarzyszem walki partyzanckiej, który pospieszył w sukurs krwawiącym oddziałom B. Ch. był 30-osobowy dobrze uzbrojony dywersyjny oddział Czerwonej Armii.

Od tego czasu pojawiać się zaczęły w lasach oddziały partyzanckie i innych organizacji polskich. Dowódcy B. Ch. rozumowali wtedy po prostu: *Kto bije Niemca — ten jest naszym towarzyszem broni.* Nie było i nie mogło być towarzystwa broni jedynie tylko z N. S. Z., które miały już wtedy na sumieniu życie niejednego działacza chłopskiego.

Najczęstszymi towarzyszami broni były oddziały Czerwonej Armii, a później A. L. Z oddziałami A. K. rozmaicie się układało: gdzie był dowódca rozsądny— tam panowała współpraca bojowa.

I w taki oto sposób ta ponad 100.000-tysięczna armia B. Ch. z górą przez trzy lata szarpała okupanta w każdej dziedzinie życia publicznego i wojskowego. Ta różnorodność zadań — które wyżej zostały przytoczone — z jednej strony utrzymywała w ruchu w akcji wszystkich zaszeregowanych żołnierzy, a po drugiej stronie, po stronie niemieckiej wywoływały te akcje wiele zamętu, niepokoju, dezorientacji, a bardzo często paraliżowały różnorodne zamierzenia okupacyjne. Odbijały się one ujemnie i na froncie — jako też osłabiały w okupancie poczucie pewności siebie w naszym kraju.

W całej działalności B. Ch. najznamienniejszym jednak jest ten fakt, że mimo to, że w ramach B. Ch. zaszeregowana była taka masa ludzi, mimo to, że ta masa ludzka była w ciągłym ruchu, w stałej akcji, mimo to wszystko nie mieliśmy ani jednej zdrady!

Od czasu do czasu zdarzały się tzw. „wpadki" na gorącym uczynku, ale nie były to „wsypy" na skutek

zdrady któregokolwiek z żołnierzy B. Ch. Wśród aresztowanych zdarzali się i żołnierze słabsi, którzy w męczarniach, to lub owo powiedzieli — ale jeśli cośkolwiek powiedzieli, było już za późno by okupant mógł tę wiadomość wykorzystać z pozytywnym dla siebie skutkiem.

Kiedy już mowa o sile charakteru, jaką wykazywali aresztowani żołnierze B. Ch. usymbolizować to można przykładem żołnierzy pracowników naszej radiostacji nadawczo-odbiorczej. Kierownik stacji Stefan Wańkowski, Franciszek Gazała i Maria Zaleska, przy pracy osaczeni i pojmani po najokrutniejszych męczarniach — życie oddali, ale nie zdradzili mordercom posiadanych tajemnic.

Przykładów takich w szeregach B. Ch. było mnóstwo.

Z czasem spisana zostanie pełna historia B. Ch. Wtedy znajdzie się tam miejsce nie tylko na opisy czynów bojowych ale i na nakreślenie sylwetek wszystkich tych żołnierzy, którzy czyny te opromienili swoją odwagą i niezłomnością charakteru.

Na zakończenie należy jeszcze dodać: *Bataliony Chłopskie* były niewątpliwym przejawem siły i prężności bojowej chłopów, ściślej mówiąc, chłopów zorganizowanych w szerokich ramach Ruchu Ludowego. Nie można jednak zapominać, że pionem i kośćcem B. Ch. był głównie element Wiciowy. Zasady ideowo-wychowawcze Ruchu Wiciowego — w walce z okupantem zdały dobrze egzamin.

Wszystko, cokolwiek w przedwojennym Ruchu Wiciowym było głoszone i propagowane — wszystko, co dosięgło dusz, serc i rozumów uczestników Ruchu Wiciowego, wszystko to zdało najlepszy egzamin w najokrutniejszej potrzebie, jaka zaistniała na skutek najazdu i okupacji germańskiej. Nawet idea jedności Narów Słowiańskich — wykrzesana w szerokiej skali czasów tej wojny — w szeregach Wiciowych trafiła na grunt mocno przeorany jeszcze przed wojną. Dzisiaj śmiało można powiedzieć, że atmosfera moralna jaka panowała w szeregach B. Ch. czasu okupacji korzeniami swymi wyrastała z ideałów wychowawczych Ruchu Wiciowego.

Józef Niećko.

Pieśń Batalionów Chłopskich

Bez munduru my żołnierze
Nam wyłogi barwi krew.
Chłopskie serce werblem wali,
Gdy Ojczyzny woła zew.
Nie trzepocą nam sztandary.
Bez odznaczeń wsiowy strój,
A na piersi rdzawa plama,
To jest, chłopie, order twój.
Garnizonem są nam lasy
Każda ścieżka polnych dróg,
A istnieniem naszym — masy.
Swoją drogę znalazł lud.
Nie żałujem krwi ni potu,
Z chłopskiej mocy — Polski moc.
Chłop nie zniży swego lotu,
Dawną przeszłość skryje noc.

Wiązanka myśli twórców polskiej spółdzielczości

„Za jedynie zdrowe, trwałe i wychowawcze zasady organizacyjne uznajemy w ruchu ludowym zasady spółdzielcze i pokrewne im demokratyczno-stowarzyszeniowe, wiążące poszczególne jednostki w zwarte gromady, działające w imię wspólnych celów na prawach równych z równymi. Na tych zasadach oparta działalność organizacji nie będzie narzucana od góry, ale wypływać będzie z woli samodzielnej decyzji zorganizowanych członków".

(Deklaracja ideowo-programowa ZMWRP z 1931 roku)

„Zrobimy wszystko, by ruch spółdzielczy po otrząśnięciu się z pozostałości okupacyjnych odegrał w gospodarstwie wsi i całej Polski decydującą rolę".

(Z odezwy ZMWPR z 2 sierpnia 1945 r.)

„Członek stowarzyszeń wolnych jest to typ, który życie tworzy siłami swego umysłu, charakteru, serca — i to jest obywatel demokracji.

W przeobrażeniu moralnym człowieka — z niewolnika na wolnego twórcę życia — widzi kooperatyzm swoje najważniejsze zadania, głęboką istotę szerzonej przez się kultury demokratycznej.

Demokracja wymaga przede wszystkim silnego poczucia i instynktu samopomocy społecznej. Wymaga ludzi umiejących nie tylko żądać reform od państwa, lecz przeprowadzać te reformy za pomocą swoich własnych instytucji.

Walka o wyzwolenie klas pracujących zjawia się w historii świata jako zbiorowy protest przeciwko krzywdzie ludzkiej. Jest to punkt wyjścia. W hasłach, które podejmowała i głosiła jako ideały swoje, nie szło nigdy o zamianę jednego systemu wyzysku na drugi; nie stawiano nigdy kwestii społecznej w taki sposób, ażeby klasy pracujące zajęły stanowisko burżuazji i w dalszym ciągu ujarzmiały jakąś inną część ludzkości. Przeciwnie, w sposób jasny i prosty głoszono zniesienie samego wyzysku w jakiejkolwiek postaci i do kogokolwiek stosowanego. Była to idea zasadnicza ruchu robotniczego, idea żywotna i silna, przed obliczem której musiały zamilknąć wszelkie pojęcia klas i podziału ludzi w nowym ustroju i wskutek której interes na pozór czysto robotniczy, klasowy zamieniał się w interes ogólnoludzki, w przyrodzone prawo każdego człowieka do swobodnego życia i rozwoju.

Pokolenia wychowane w kooperatyzmie, przeniknięte ideą wspólnego dobra, przyjaźni i samodzielności — jest to ta nowa, oczekiwana, zapowiadana w proroctwach i pieśniach, demokratyczna, niezniszczalna Polska; naród silny, mocny, samodzielny, nie znający ani przywilejów klasowych ani prawa opartego na krzywdzie".

(Edward Abramowski)

„Byłoby mylnym przypuszczać, że kooperatyści nie interesują się sprawami politycznymi. Przeciwnie, oni pilnie rozważają możliwość wszelkiej szkody lub pożytku, wynikających z akcji prawodawczej. W sprawach dotyczących dobrobytu całej ludności zawsze są gotowi do działania".

...W jakich partiach mają szukać spółdzielnie spożywców swojej obrony? Jasne, że nie w partiach klasowo, ekonomicznie i politycznie obcych, a nawet wrogich. ale w partiach robotniczych i ludowo - demokratycznych, albowiem spółdzielnie spożywców w większości są robotnicze albo włościańskie. Dlatego też z tymi przede wszystkim partiami powinny łączyć kooperację — zaufanie wzajemne i przyjaźń...

...Tylko to. co buduje lud sam swoimi własnymi siłami, posiada prawdziwą moc i duszę i dostojność...

„Działalność społeczna powinna być również twórczością. Gdy przemienia się w rzemiosło, grozi jej bezduszność i rutyna. Talent twórczy jets nieodzownym warunkiem budownictwa spółdzielczego.

Do pracy spółdzielczej potrzeba serc i charakterów, mądrości życiowej i rozumu, talentu rządzenia i talentu karności; płomiennej propagandy i bohaterstwa pracy — tego powszechnego heroizmu poświęceń, mozołu i wytrwałości".

(Edward Milewski)

„Bardziej od wody i powietrza potrzebna nam jest niezależna Rzeczpospolita Ludowa.

Praca w spółdzielni to nie praca nad ludem czy dla ludu, to praca samego ludu.

Spółdzielczość to samorząd gospodarczy, przygotowujący ludzi do samorządu politycznego.

Wychowamy nowy typ człowieka, prawdziwego Europejczyka, kochającego twórczość, wiedzę i wspólne dobro, dalekiego od wszelkiego fanatyzmu, tolerancyjnego dla przekonań cudzych. bo szanującego własne, wrażliwego na hasła wolności. równości i braterstwa".

(Romuald Mielczarski)

„Historycznym zadaniem ruchu spółdzielczego jest doprowadzić do harmonii pomiędzy rozwijającą się indywidualnością ludzką a społecznością, w której trwać musi.

Każda spółdzielnia ma dwie strony działalności: osobową, ludzką i gospodarczą. techniczną. Pierwsza wymaga wychowania członków i kierowników, robienia ich lepszymi; druga — doskonalenia techniki gospodarzenia, żeby dawała widoczne korzyści. Są one tak ściśle związane ze sobą, że zaniedbanie jednej powoduje niepowodzenie drugiej.

Ruch spółdzielczy bierze ludzi takimi, jakimi są. ale ogarniając ich i uspołeczniając ich interesy życiowe od najniższych do najwyższych przez praktykowanie braterstwa, robi z nich nowych ludzi, celowo usuwających wszystko to, co jest krzywdą i poniżeniem istoty ludzkiej.

Im wyższa wśród członków temperatura społeczna, im silniej promieniuje ideał i wiedza. tym szybszy proces dojrzewania spółdzielni, tym doskonalsza jej działalność i technika.

Polska może być tylko taką, jakimi wy jesteście i może osiągnąć taki postęp, do jakiego wy wszyscy jesteście przygotowani.

Stosunek pomiędzy spółdzielnią a pracą przestaje być stosunkiem rzeczy do rzeczy, podaży do popytu, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwie prywatnym. natomiast występuje stosunek człowieka do człowieka, ludzi równych w stosunku do siebie, dobrowolnie ograniczających swoje prawa i obowiązki w imię ogólnego dobra wszystkich uczestników ustroju spółdzielczego".

(Stanisław Wojciechowski)

„Określenie stanowiska spółdzielczości w rolnictwie:

1. Spółdzielczość jest w rolnictwie nowoczesną formą dobrowolnej organizacji pracy gospodarczej najszerszych sfer producentów rolnych;
2. Organizacja ta opiera się na demokratycznej podstawie — osobistej równości praw i obowiązków, wolności pracy i zarobkowania. jako też poszanowania prywatnego prawa własności ziemi;
3. W działalności swej kieruje się spółdzielczość w rolnictwie ogólnymi zasadami, wypróbowanymi metodami i przewodnimi ideami ruchu spółdzielczego, stosując je samodzielnie i w sposób właściwy do warunków pracy producenta rolnego.

Zadanie spółdzielczości w rolnictwie polega w szczególności na tym. ażeby gospodarstwo drobne i średnie:

1. Uwolnić spod zależności od kapitalistycznych pośredników.
2. Ulepszyć w nich pracę, uprzemysłowić produkcję i zwiększyć ich dochodowość.
3. Całą pracę, wszystkie stosunki gospodarcze i wogóle stosunki pomiędzy ludźmi oprzeć na zasadach rzetelności, sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i solidarności poszczególnych jednostek".

(Franciszek Stefczyk)

...Spółdzielczość pielęgnuje i doskonali instynkt społeczny. Siła spółdzielczości tkwi w scaleniu idei z czynem...

...Spółdzielczość winna oceniać należycie wysoką wartość prawiecznego poczucia spólnoty i dokładać jak największych starań, by ono nie wygasło, a raczej wzmagało się ujawniane coraz częściej i coraz intensywniej na tle wzmagających się potrzeb wsi...

(Zygmunt Chmielewski)

„Starajmy się, żeby ruch spółdzielczy w wyścigu pracy dla dobra Polski chłopsko - robotniczej zajął miejsce przodujące.

Ruch spółdzielczy jest dążeniem do zdobycia wolności gospodarczej. niezależności od usisku kapitału. Dążenie do wolności nie może być przymusem. tak jak woda nie może być sucha, ani mokry nie może być ogień.

Spółdzielczość jest nie tyle doktryną oszlifowaną do doskonałości w gabinetach uczonych. ile ruchem samorodnym, dopasowującym się do potrzeb i charakteru ludności, w szczególności zaś przekształcanym przez poszczególne grupy zależnie od ich poglądów na całokształt spraw gospodarczych.

Spółdzielca, który by doradzał spółdzielczości całkowitą obojętność wobec rozgrywających się współrzędnie wypadków politycznych, oddałby jej tym złą przysługę, odrywając ją od życia, wtedy gdy ona w nim tkwi wszystkimi korzeniami.

Grzbietem pacierzowym zarówno socjalizmu jak i kooperatyzmu jest gospodarka planowa; punktem wyjścia bowiem spółdzielczości jest wytwarzanie dla określonych potrzeb.

Spółdzielczość jest ucieleśnieniem demokracji gospodarczej w życiu społecznym, czyli mówiąc innymi słowy realizacją wolności".

(Stanisław Thugutt)

„Silna Polska może się oprzeć jedynie na zorganizowanych i świadomych masach ludowych.

Demokracja życia gospodarczego Polski jest zagadnieniem nie tylko społecznym, ale i narodowym.

Ruch spółdzielczy jest ruchem ludowym, ruchem warstw słabych gospodarczo. Oszczędności ludowe tworzą jego kapitał.

Walczymy o lepszą przyszłość dla mas polskich, dla naszego narodu i dla całej ludzkości.

My, spółdzielcy, chcemy dźwignąć nasz kraj i zadziwić nim cały świat — nie jego brutalną siłą, nie bogactwem jednostek, lecz urzeczywistnieniem w nim najwznioślejszych i najpiękniejszych ideałów ludzkości — wolnością, rozumem, cnotą i dobrobytem jego obywateli, wzorowością urządzeń".

(Marian Rapacki)

Klementyna Olbrychska

Plon 1945 r.

Na dożynkach wiciowych w Kiernoziu, pow. łowicki, wykonano recytację wiersza, który zamieszczamy poniżej:

W dożynkowy czas, gdy brzęk kos ustaje,
Gdy piosnka pracy brzmi jeszcze
I pachnie ziemia rolna,
Radość i zapał i moc twórczą daje
Sen co się ziścił: Polska wolna!
Ten chleb ze zboża zżętego,
Ten chleb nowy, pachnący,
Będziemy jedli razem —
Ze łzami, z pieśnią, z modlitwą...
Ze łzami radości gorącej,
Z pieśnią dziękczynienia,
Z modlitwą za konających
W katowniach Oświęcimia...
Przełamiemy się tym chlebem
Jak opłatkiem w czas wigilii:
Z matką, z ojcem, z Tobą, z Wami!
Wszyscyśmy jednakowo mili.
Jesteśmy braćmi jednego nazwiska,
Nazwiska wielkiego, szczytnego bez miary,
Nazwiska męczeństwa i ofiary —
Jesteśmy Polakami!
Oto dożynki — plon nie tylko chleba,
Oto plon łez, krwi i cierpienia.
Sialiśmy wśród niewoli.
Bezsilnymi rękami, wznoszonymi do nieba.
Błagając ratunku, siły do przetrwania.
Boskiego zmiłowania,
Kojącego
Jak ręka matki
Na główce dziecka chorego...

— — — — — — — —

Z ręki wieśniaka, padającego pod batem niewoli.
Siew nasz w ten czas żałoby
Żałobny być musiał, plon gorzki.
Nasi bracia, synowie, od siewów na roli
Oderwani, odjeżdżali pociągami dalekimi
Pracować u katów i na obcej ziemi.
Wszyscyśmy jednakowo dziś mili,
Gdy jednako byliśmy cierpiący.
Wieś, miasto — zbrataliśmy się,
Wymieszali, zjednoczyli
W trwaniu, w cierpieniach, w łzach gorących.
Z pól nam zabierali chłopców
Od ich własnych zagonów.
Ścigali kulami, pięścią, butami...
Wywozili, zabierali...

Nie zbieraliśmy własnych plonów
Dla siebie — własnymi rękami.
Z miast odległych bracia wołali,
Cierpieli i ginęli. A trwali!
W miastach dzieci płakały,
Tuląc się do bram przed policyjną godziną,
Dzieci czekały
Na powrót tatusia, brata...
Nie wrócił... Kwadrans po policyjnej minął.
Nie wrócił i nie wróci.
Dziś też na ulicach łapali...
A na Piusa w dzień była egzekucja.
Rozstrzelali...
Zmyli krew zastygłą na murze.
Ludzie przechodząc tamtędy głowy pochylali,
Ktoś kwiaty na miejsce stracenia rzucił...
I zaraz znowu z ulic mężczyzn zabierali.
Idź spać, dziecino!
Tatuś przed policyjną godziną
Nie wrócił
I nie wróci.

— — — — — — — —

W najcięższej niewoli łzami
Byliśmy zjednoczeni,
Jesteśmy równi, jednako czujący.
Dziś tę Polskę oglądamy własnymi oczami
Czujemy ją sercami!
Jednakowo jej potęgi pragnący.
Oto dożynki. Polska wolna!
Śpiew wolności budzi
Do pracy, do czynu wzywa,
Zwołamy, zbierzemy się razem.
Jak najwięcej rąk, serc — ludzi!
Nie zginęła! Wciąż żywa!!
Przełamiemy się chlebem dożynkowym
Jak w dzień wigilii
My, wszyscy sobie równi,
Wszyscy jednakowo mili.
Od pól zżętych z wieńcami, kwiatami,
Płynie z nami piosenka polna.
Z gorącymi sercami, z rękami
Wzniesionymi do Boga w dziękczynieniu.
Wołamy:
Niech się budzi!
Niech trwa, urasta w potęgę
Polska wolna!!

Idziemy w szeregi Spółdzielców

Od zarania naszego ruchu młodowiejskiego drogi postępu młodzieży wiejskiej zbiegały się ze szlakiem znaczonym przez spółdzielczość. Szczególnie dużo wspólnych zbieżnych zaznaczyło się między Zw. Mł. Wiejskiej R. P. a Związkiem „Społem". Nie była to rzecz przypadku, ani wyraz tylko osobistych sympatii. Zbliżenie to miało swoje głębokie uzasadnienie we wspólnym programie społeczno - gospodarczym, w podobieństwie stosowanych metod w działaniu wychowawczym. Postępowa postawa „społemowców" przyciągała radykalno postępowy ruch chłopski. Razem wykuwano drogę postępu społecznego, by kształtować nowe stosunki społeczne między wsią a miastem, by wewnętrznie przeobrażać wieś. Ideologiczno - społeczny ruch młodowiejski poprzez spółdzielczość widział możliwości spełnienia swoich choćby częściowych reform gospodarczych i społecznych. Spółdzielczość, która stanęła do walki z kapitalistycznym systemem gospodarczym, stała się godnym sprzymierzeńcem ruchu młodzieży wiejskiej, marzącym o przezwyciężeniu tego systemu. Dlatego spółdzielczość była i jest popierana przez ruch młodzieży wiejskiej.

Dziś w zmieniającej się rzeczywistości polskiej, podjętej u podstaw gospodarki prywatno - kapitalistycznej, przed spółdzielczością roztoczyły się większe możliwości obejmowania coraz szerszych gałęzi życia gospodarczego. Obok działów gospodarki objętej przez państwo i samorząd, spółdzielczość staje się głównym aparatem rozdzielczym i ma otwarte możliwości obejmowania średniego i drobnego przemysłu, oraz zaspakajania szerokich potrzeb rolnictwa.

Wieś dotkliwie odczuwała w warunkach przedwojennych brak stałych rynków zbytu po cenach słusznych na swoje płody rolne, brak narzędzi i maszyn rolniczych podnoszących kulturę rolną i zaoszczędzających czas oraz siły chłopa i jego rodziny, brak nawozów, ziarna selekcyjnego po cenach dostępnych dla średniego lub drobnego rolnika. W przedwojennych było to wprawdzie czasach,. na razie chyba ten problem nie zagraża?) mówiło się i pisało o ludziach zbędnych na wsi. Cały niemal program gospodarczy wsi sprowadzał się do tego, co zrobić z tymi, których wieś nie zatrudnia w pełni, a których musi całkowicie wyżywić i jako tako okryć. Wiadomym jest, że w poważnym procencie owa nadprodukcja ludzi na wsi wynikała z powodu braku przemysłu na wsi. Drobne choćby zakłady przetwórstwa płodów rolnych i zwierzęcych w ośrodkach możliwych dla rozwoju przemysłu wiejskiego pochłonęłyby masę rąk i zatrudniły je w pełni. Skorzystałaby na tym wieś nie tylko materialnie, lecz wybitniejsze jednostki, bardziej uzdolnione czy utalentowane miałyby możliwości rozwijania swoich zdolności twórczych. Mimo dość gęstej na niektórych terenach sieci spółdzielni spożywców artykuły spożywcze były również niedostępne dla chłopa w takich ilościach, ile mógłby ich skonsumować. Nie mówimy już o braku książki i dostępu do wszystkich innych dóbr kulturalnych i wytworów techniki. Podczas wojny obniżył się powszechnie stan rolnictwa. W niektórych okolicach zamożniejszych dało się zauważyć podniesiony stan spożycia wyprodukowanych przez siebie dóbr. z prostej bowiem przyczyny trudno było wywieźć na rynek, żal było oddawać na kontyngent, więc można było zjeść nieco lepiej.

W obecnej chwili żaden z wymienionych braków wsi nie jest jeszcze naprawiony. Jesteśmy dopiero u progu przeorganizowywania życia polskiego, wsi również. Wielką rolę do spełnienia mają spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Poza powtarzającymi się brakami wsi wynikających z przedwojennych jeszcze warunków, spustoszenia wojenne pomnożyły potrzeby wsi i rolnictwa. Spalone przez działania wojenne wsie i gospodarstwa czekają przy odbudowie na inicjatywę spółdzielczą. W tym zakresie potrzeb, zbiorowe współdziałanie, oparte na zorganizowanych zasadach spółdzielczych winno być podjęte głównie przez młodzież. Obok czynności fizycznych, wymagających zbiorowego współdziałania sił młodych, przy rozbudowie osiedla wiejskiego musi towarzyszyć zbiorowe myślenie nad całym planem budownictwa wiejskiego. Dowiedzione zostało, że od rozplanowania osiedla wiejskiego uwarunkowane jest kształtowanie się życia społecznego wsi. Sprawa uspołecznienia wsi naszej i siebie samych nie może być nam dzisiaj obojętna. Z tych kilku ułamkowo przytoczonych przykładów potrzeb wsi utwierdzamy się w przekonaniu, że możliwości spółdzielczego działania rozszerzyły się. Nasuwa się tu jednocześnie pytanie, czy spółdzielczość podoła tym rozlicznym zadaniom, czy stanie na wysokości zadań stawianych przed nią? Obserwowaliśmy pracę i postawę spółdzielców w czasie wojny, obserwujemy i teraz. Z przykrością należy stwierdzić, że i w te sfery wkradła się demoralizacja wojenna. Obniżyła na-

GRZEGORSKI CZESŁAW

TĘCZOWE SZEREGI

Z miłością braterską — w spokoju –
Stanęły szeregi spółdzielcze
do walki bezkrwawej, do boju:
bez bitwy zażartej, bez strzelców
bez armat, bagnetów i zbroi...
Pobudki nie grają im surmy
zwycięskie. Laury nie wieńczą
im głowy. Nie trzeba im Burmy,
Filipin. czy Jawy — gdzie męczą,
gdzie człowiek — człowieka się boi!...

Tęczowe sztandary, łopocząc
braterstwo swe wieszczą proroczo.
Wstęgami ku niebu się wznosząc —
o Miłość człowieka dziś proszą,
o dobro. co radość obudzi
o Zgodę rodzinną wśród ludzi,
o spokój człowieczy na świecie.

Z miłością braterską i wiarą —
jak ongi czynili to Tkacze —
dziś — stają w szeregach — a chmarą! —
to prosto od pługa — oracze...
dziś stoi w szeregu ochotnik —
I Społem — chcą wieńczyć świat w koło
miłością braterską i zgodą —
by życie płynęło wesoło,
by słońce świeciło swobodą!...

By w świecie nie było niewoli!...
o radość dla matek i dzieci,
o szczęście bez łez i cierpienia.
o pracę, idącą w pokolenia,
o jutro bez lęku i strachu,
o starość spokojną
pod dachem.

pięcie ideowe ruchu spółdzielczego, wprowadziła ducha kramikarstwa i spekulacji sfer prywatno - kapitalistycznych itp. skrzywienia sprzeczne z duchem spółdzielczości. Te fakty odstręczają od spółdzielczości, wykoszlawiają pojęcia o niej zwłaszcza u tych nowo zapoznających się ze spółdzielczością, a nie wnikających w jej piękne zasady rocdelskie.

Ruch ideowy, społeczno - wychowawczy, jakim jest ruch młodzieży wiejskiej, zrażać się tym nie może i nie powinien. U podstaw gospodarki spółdzielczej leżą zasady piękne, zapewniające równość w stanie posiadania, gwarantujące sprawiedliwy podział dóbr społecznych między tych, którzy te dobra społeczne wytwarzają. Poprzez spółdzielczość możemy się przyczynić do urzeczywistnienia demokracji gospodarczej i społecznej.

Wstępujmy w szeregi spółdzielców.

Podejmujmy kształcenie w zakresie spółdzielczości.

Krytykujmy śmiało co jest złe, i bierzmy się odważnie do naprawy wszystkich braków, jakie obserwujemy w najbliższej spółdzielni.

Niech Dzień Spółdzielczości stanie się powszechnym zrywem młodzieży wiejskiej do umocnienia i rozbudowy ruchu spółdzielczego na wsi.

Helena Brodowska.

Dla życia -- przeciw śmierci

Uniwersytety ludowe — owe szkoły życiá — spełniają w Polsce i spełnią niezawodnie szczytną rolę — są i będą wielką i górną misją kulturalnego i społecznego pochodu wsi polskiej ku ogólnonarodowej kulturze i ku umocnieniu i osadzeniu państwa na mocnych podwalinach rozbudzonego, twórczego narodu chłopskiego. Nie zaogniają one różnic — wprost przeciwnie zasypują przepaść, jaka dzieli miasta od mas ludowych. Nie podsycają nienawiści — jeno budzą ukochanie wielkich rzeczy i wielkich idei. Inaczej też być nie może. Samo już podnoszenie poziomu umysłowego — ukazywanie szerokich horyzontów myślowych — budzenie wielkich i szlachetnych ideałów sprawia, że gorycz, żal, zarzewie zemsty, wybuchające na skutek upośledzenia warstw ludowych, przemienia się w szlachetne, acz nieustępliwe dążenia społeczne do czynnego i twórczego uczestniczenia w życiu narodu narówni z innymi. To ogniska wielkiej myśli społecznej — to kuźnie twórczej woli.

Na śmieszność zakrawają zarzuty, kierowane pod adresem wyższych szkół chłopskich, że rozpętują niskie instynkty, że podpalają umysły i serca wychowanków *nienawiścią* do wszystkiego co nie chłopskie, kiedy *naczelną ideą*, kiedy zawołaniem bojowym tych uczelni jest „praca dla życia — przeciw śmierci", jak to pięknie określił jeden z pierwszych pionierów i twórców uniwersytetu ludowego, duńczyk, Christen Kold. Na wsi polskiej nie jest cicho. Wieś tylko na pozór wygląda spokojnie i sielsko. Wewnątrz natomiast wre, jak w kotle z kipiącą wodą. A drew do ognia pod kotłem coraz się dorzuca — pod pokrywą sprężone są ogromne siły, które mogą spowodować katastrofę, jeśli się im ujścia nie da.

Uniwersytety ludowe przejęły na siebie między innymi rolę wyzwalania tych sprężonych w głębi wsi polskiej sił — przy czym umiejętnie skierowują je do tworzenia wielkich dzieł — do twórczej pracy, w służbie idei, wykorzystują je do budowania życia.

Zrozumieli to światli ludzie, którzy ideę Uniwersytetów Ludowych na grunt polski przeszczepili i w kilkunastu owych wyższych szkołach chłopskich ideę tą urzeczywistniali przed wojną. Bezsporną jest rzeczą, że znajdujemy się w okresie wielkich wydarzeń i to na obszarze niemal całego świata. Na powierzchni życia utrzymają się narody i państwa, które dobędą ze siebie wykrzesać jak najwięcej sił społecznych, które staną się jedną wielką, światłą i zwartą potęgą i to potęgą duchową i fizyczną. Złudę potęgi fizycznej można stworzyć odgórną dyscyplinę, można skleić rozkazem, ale tylko złudę, bo bez więzi duchowej ta złuda siły fizycznej może się łatwo rozlecieć, niech jeno przyjdą burze, niech jeno przyjdą przeciwności i wstrząsy.

Rozumiał to w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej jeszcze jeden z najwybitniejszych ludzi w Polsce — Konarski, który przystępując do tworzenia siły państwowej, dzieło swe zaczął od powołania do życia Komisji Edukacji Narodowej — od wychowania, od stworzenia siły ducha.

Nie dopiął celu — ale owocem jego wysiłków wychowawczych była Konstytucja 3 maja, bo przeorał już częściowo swoją myślą umysłowość współczesnych i w duchu postępu wychowywać począł młode pokolenie ówczesne w Collegium *nobilium* — na sejmikach szkolnych, swoimi pracami publicystycznymi („O skutecznym rad sposobie").

Podobną nieco działalność, jaką u nas zapoczątkował wśród szlachty polskiej Konarski (w. XVIII), na szerszą skalę i już wśród ludu rozwinął wielki wychowawca narodu duńskiego *Ferdynand Grundtvig* (1783 — 1872) teolog, historyk, filozof, poeta, wielki reformator i wychowawca w jednej osobie. Przyświecał mu tęn sam szczytny i górny cel: obudzić Danię i uczynić ją wielką i szczęśliwą.

Nienawidził on suchych form i metod wychowania szkolnego, niezwiązanego z życiem, oderwanego od rzeczywistości duńskiej. Myślał natomiast o wychowaniu, które korzeniami swymi tkwiło by głęboko w ziemi duńskiej, którego głównym celem byłaby ojczyzna i myśl, jak ją uczynić szczęśliwą. We wsi duńskiej widzi ten ogromny obszar niewyzyskanej siły narodowej. Na niego zwraca swe wszystko widzące i myślące oczy. A chwile były istotnie dla Danii ciężkie. Bieda, gnuśność ideowa, zobojętnienie — oto obraz ówczesnej Danii. Najazdy Anglików, zbombardowanie Kopenhagi, bankructwo państwa, znaczne okrojenie obszaru — przyjęte zostało z zupełną obojętnością. Rozpacz ogarniała garstkę szlachetnych synów Danii. A zagrażały jeszcze wojny pruskie — zagrażała obawa utraty prowincyj południowych.

Grundtvig odczuwał do głębi ciężkie położenie swego kraju. Szukał wyjścia. Znalazł je, rozpoczynając pracę wśród ludu. Te próby pobudzenia ludu do twórczego życia i rozmyślania naprowadziły go na pomysł stworzenia „szkoły dla dorosłych".

Treścią tych pomyślanych „szkół dla życia", jak je sam Grundtvig nazywał, miały być rozważania sławnych dziejów Danii, podawane w żywej współczesnej mowie duńskiej. Chciał ukazać Grundtvig ludziom w tych szkołach ducha narodu, który znajduje swój najdoskonalszy wyraz w jego życiu i dziełach. Wychodził z założenia, że jeżeli ludzie mają zrozumieć samych siebie, to muszą poznać i zrozumieć dzieje swego narodu. Historia więc, język ojczysty i literatura ojczysta — oto zrąb programu zamierzonego przez Grundtviga Uniwersytetu Ludowego.

Grundtvig pismem i słowem szerzy pojętą przez siebie ideę. Chce wcielić ją w czyn — zabiega około założenia uniwersytetu w Sorö. Wykłady jego dają mu ogromny rozgłos — wywołują ogromny zapał — grupują się koło jego osoby porwani jego myślą zwolennicy. Myśli jednak o uniwersytecie w Sorö nie dało się urzeczywistnić.

Powstaje uniwersytet ludowy w Rödding za sprawą prof. Flor'a — miał jednak na celu stworzenie zapory przeciw naporowi kulturalnemu Niemiec — nie był więc uniwersytetem ludowym w zrozumieniu Grundtviga.

Prawdziwy uniwersytet *ludowy* stworzył dopiero syn ubogiego szewca jutlandzkiego, Christen Kold, który w całej rozciągłości urzeczywistnił ideę Grundtviga. Wojna z Prusami (r. 1849) wstrząsnęła Danią — obudziła ją — klimat stawał się podatniejszy dla idei ludowej oświaty dorosłych. Za uzbierane pieniądze, a częściowo i za własne Christen Kold otwiera pierwszy prawdziwy uniwersytet. Skromny był on — ubożuchny. Kold sam jako pomocnik murarski pomagał przy budowie. Sala wykładowa — sala wspólna i kuchnia — oto cały gmach uniwersytecki. Życie prowadzono równie surowe. Opłaty były niskie, żeby udostępnić szkołę wszystkim. Kold z pomocnikiem sypiali razem ze słuchaczami na poddaszu. Surowe warunki życia nagradzało dobre, szlachetne słowo — związanie się wielką ideą pracy nad sobą. Kold starał się tak pobudzić słuchaczy w pracy nad sobą, by raz ruszywszy z miejsca — w rozwoju *nieustannym* swego ducha się już nie *zatrzymywali*. Myśl tę urzeczywistniał przez bezpośrednie oddziaływanie: przez współżycie, przez żywe słowo, przez głęboką wiarę w słowa własne, która znowuż udzielała się słuchaczom i zjednywała mu cześć i zaufanie. Nie egzamin, nie zdobycie chleba było celem tej szkoły życia, lecz dokonanie wstrząsu ducha, obudzenie myśli i wprawienie jej w nieustanny ruch. Nie pozwalał nawet robić notatek — pisanie, jego zdaniem, przerywałoby duchową łączność między słuchaczami a wychowawcą, przeszkadzałoby swobodnej wymianie myśli.

Jednemu ze słuchaczy, który skarżył się, że mimo wytężenia całej uwagi nie może sobie przypomnieć wszystkiego z wykładu, Kold wyjaśnia: „Nie ma powodu do najmniejszego zmartwienia. Gdyby wiadomości o które chodzi, były martwe, byłaby to inna sprawa. Ale to jest tak właśnie jak na polu. Gdy założymy tam drenę, to musimy nad nią położyć znak, aby ją potem móc znaleźć, lecz gdy zasiejemy ziarno nie potrzebujemy nad nim zasadzać patyka. Ono samo ukaże się po pewnym czasie. Możesz być zupełnie pewnym, że to, czego w mowie mej z radością słuchałeś, ukaże się samo w tobie, gdy będziesz potrzebował"

Takim duchem owiana idea uniwersytetów ludowych znajduje urzeczywistnienie w dziesiątkach uniwersytetów rozsianych po maleńkiej trzy i pół milionowej Danii, stwarzając z niej w ciągu lat kilkudziesięciu potęgę i duchową i gospodarczą, czyniąc ją naprawdę wielką i szczęśliwą, bo odnaleźli siebie, stworzyli sobie życie, i szczęśliwi są ludze w Danii — wychowani przez uniwersytety ludowe.

Idea uniwersytetów ludowych zwycięży wszy w Danii, przeszedłszy triumfalnie poprzez kraje skandynawskie: Szwecję, Norwegię, Finlandię — zawitała i do nas, przyjmując się na gruncie polskim mocno. Przed wojną działały 22 uniwersytety ludowe w Polsce. Pierwsze uniwersytety błąkały się częściowo na manowcach.

Obserwowaliśmy, jak zabraniano w niektórych uniwersytetach używać słowa „chłop", jak zerwano z tradycją, jak przecięto korzenie naszego żywobycia, jak powiązanie dziejów chłopa polskiego z dziejami narodu uważano za sianie nienawiści klasowej.

Na szczęście rozbiły się te szkodliwe dla rozwoju wsi zamysły o twardą rzeczywistość.

Stworzone dla wsi — zrozumiały już przed wojną swój istotny cel — pojęły misję społecznego i narodowego przebudzenia wsi, które w Polsce było tym łatwiejsze, że już istniał głęboki nurt ruchu ludowego — idącego ku Polsce.

Umocnić go, uzbroić w wiedzę ogólną i samowiedzę — przyoblec go w piękno tradycji — odszukać jego ślad i piętno w dziejach narodu — związać z dziejami ojczystemi — wyznaczyć mu cele ostateczne — oto zrąb idei uniwersytetów ludowych w Polsce.

Nie ma i nie może być sprzeczności między działalnością uniwersytetów ludowych, a pochodem wsi polskiej do uczestniczenia w życiu narodu i państwa we wszystkich jego przejawach. Jeżeli zaś sprzeczności takie się zdarzają samo życie je zniesie, jako coś przeciwnego i krępującego swobodne wyrastania wsi do miary gospodarza kraju.

A jest z czego w Polsce nadać treść wielką pracy uniwersytetów ludowych. Dzieje narodu polskiego i wiano, które chłopi do dziejów z sobą wnieśli jest piękne i szczytne jak może nigdzie, język ojczysty w mowie żywej ludu ma swe źródła jeszcze niewyczerpane — literatura ojczysta, ta wielka i górna, zasilana obficie plonami chłopskiego pisarstwa — to bogactwo polskiego ducha, które własnością wszystkich stać się winno i przez wszystkich jeszcze być pomnożone.

To jest ta praca „dla życia przeciw śmierci" — to życie wykwitające w tysiącach uśpionych dotąd serc— ta Polska krzepka, wielka, idąca w wychowankach uniwersytetów ludowych — w młodym pokoleniu chłopskim.

MICHAŁ JAGŁA

ZJEDNOCZONA MŁODZIEŻ— TO POTĘGA POLSKI

Czym mają być Uniwersytety Ludowe

Wiejski Uniwersytet Orkanowy we wsi Gać, który został zbudowany pod kierownictwem Ignacego Solarza i prowadzony przez Niego do wybuchu wojny, przyczynił się do tego, że z chwilą, gdy po klęsce niemieckiej zaistniały możliwości organizowania w Niepodległej Polsce szkolnictwa i oświaty dorosłych, wszyscy ludzie interesujący się oświatą i wychowaniem postanowili zorganizować jak najwyższą ilość uniwersytetów ludowych. Zadanie takie postawiło sobie Ministerstwo Oświaty, kuratoria szkolne, urzędy ziemskie, Samopomoc Chłopska, Stronnictwo Ludowe, Koła Młodzieży Wiejskiej, nauczycielstwo itd. — Jak widzimy, rozmaite czynniki zapaliły się do uniwersytetów ludowych. Upłynęło kilka ładnych miesięcy i niewiele się w tej sprawie zrobiło, pomimo, że zainteresowanie uniwersytetami ludowymi było tak wielkie.

Dlaczego są tak słabe wyniki tak różnorakich usiłowań?

Po pierwsze dlatego, że jako Polacy mamy wielką skłonność do entuzjazmowania się mało konkretnymi planami, gdy natomiast wykonanie prac nawet prostych i łatwych idzie nam ciężko.

Po drugie mało kto rozumie istotę uniwersytetu ludowego. Przeważnie ludziom się zdaje, że gdy jakiś ośrodek pozostawiony z reformy rolnej nazwie się uniwersytetem ludowym im. Ignacego Solarza, i jak w dodatku wewnątrz pałacu zawiesi się podobiznę Solarza, to już jest wzorowy uniwersytet ludowy.

Uniwersytet ludowy to nie jest kurs dokształcający, ani szkoła zawodowa. Nie jest to także szkoła polityczna. Uniwersytet Ludowy jest to internatowy zakład wychowawczy przeznaczony dla dorastającej i dorosłej młodzieży w wieku 16—30 lat. Istotą uniwersytetu ludowego jest osobowość wychowawców, którzy pomagają młodzieży we właściwy sposób i właściwymi środkami do pracy nad sobą.

Uniwersytet ludowy winien być ściśle powiązany ze środowiskiem, w którym pracuje. Wbrew dość powszechnemu pojęciu uniwersytet ludowy nie może narzucać pewnych dogmatów politycznych czy społecznych. Nie można także w uniwersytecie ludowym kształcić młodzieży na działaczy politycznych czy organizacyjnych.

Zadaniem Uniwersytetu Ludowego jest wychowanie człowieka. Wszystko jedno, czy ten człowiek będzie marynarzem, lotnikiem, rolnikiem czy krawcem. Wszystko jedno, czy będzie on działaczem politycznym, czy praca jego będzie ograniczała się do gospodarstwa rodzinnego.

W uniwersytecie ludowym młodzież winna ujrzeć wielki cel człowieka — pracę nad sobą i z tym wyjść z uniwersytetu. Praca wychowawcza uniwersytetu ludowego — to wytworzenie w młodzieży właściwej postawy do życia i do własnego środowiska. Mając taką postawę, człowiek zawsze potrafi znaleźć najlepszą drogę prowadzącą do wielkiego celu — doskonalenia się moralnego jednostki i społeczeństwa.

A więc zadanie uniwersytetu ludowego jest proste. Nie jest jednak łatwe. Największa trudność tkwi w tym, że mamy mało ludzi przygotowanych do prowadzenia uniwersytetów ludowych. Oczywiście nie brak nam ludzi wykształconych i moralnych, ale to jeszcze nie wszystko. Wychowawca w uniwersytecie ludowym musi sam być święcie przekonany o potrzebie pracy nad samym sobą. Jeżeli się uważa za dostatecznego wychowawcę, to już takie pojęcie o sobie dyskwalifikuje go. Spotyka się znowu nieraz na różnych stanowiskach ludzi, którzy byliby pierwszorzędnymi wychowawcami w uniwersytetach ludowych, lecz mało spopularyzowana prawdziwa idea nie pozwala ich wykryć i wciągnąć do pracy. Bardzo błędne jest pojęcie, że kto ukończył oficjalne kursy czy szkoły pedagogiczne, jest kompetentny w zakresie wychowania młodzieży. Wielu np. kierowników szkół powszechnych uważa, że mogą z powodzeniem objąć kierownictwo uniwersytetów ludowych, uważając się za najlepszych wychowawców już po prostu z tytułu i z urzędu.

Idea uniwersytetów ludowych jest wielka. Tą drogą można osiągnąć moralną przebudowę społeczeństwa. Dlatego byłoby wielką szkodą, gdyby ta idea uległa wypaczeniu przez niewłaściwe jej pojmowanie i realizowanie.

Przed wojną obok twórczej placówki gackiej istniał klerykalny uniwersytet w Dalkach, istniał faszystowski uniwersytet ludowy w Suchodole. Wszystko to oficjalnie nazywało się uniwersytetami ludowymi, a w rzeczywistości obok Wiejsk. Uniw. Orkanowego w Gaci tylko kilka placówek prowadziło pracę wychowawczą — reszta to były szkoły partyjne, dogmatyczne, a nie uniwersytety ludowe.

Tak samo i dzisiaj trzeba się strzec wykoszlawiania idei wychowawczej uniw. lud., tym bardziej, że jest pora ku temu, aby upowszechnić wychowanie młodzieży i tą drogą przebudować społeczeństwo polskie.

Formalnych zdobyczy demokratycznych mamy dziś wiele, lecz na każdym kroku spotykamy się z egoizmem, z kłamstwem, ze złodziejstwem i to często w stosunku do spraw ogólnych i często ze strony ludzi, którzy piastują poważne stanowiska publiczne. Jeżeli nie zdołamy wychować społeczeństwa, wtedy najpiękniejsze osiągnięcia formalne demokracji przerodzą się w bagno społeczne, w którym jako naród utoniemy. Dlatego nie wolno dzisiaj dla celów ambicyjnych, politycznych, dla zysków materialnych itp. wykoszlawiać idei uniwersytetów ludowych, które mają się stać dźwignią rozwoju narodu.

Dla należytego rozwiązania zagadnienia uniwersytetów ludowych musi powstać instytucja zrzeszająca wszystkich, którzy rozumieją właściwy cel oraz mają coś do powiedzenia w tej sprawie. Instytucja taka będzie kompetentna w określaniu zadań uniwersytetów ludowych i w kwalifikowaniu pracowników i kierowników tychże placówek. Będzie ona także rozstrzygała o tym, jakiemu z uniwersytetów nadać imię Ignacego Solarza czy Jędrzeja Cierniaka. Instytucja taka będzie się nazywała Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych R. P. zrzeszającym wszystkie terenowe T. U. L., które prowadzą poszczególne uniwersytety ludowe.

Zadaniem Ministerstwa Oświaty, kuratoriów, organizacyj społecznych i gospodarczych będzie popieranie akcji Tow. Uniw. Lud. i stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi tej akcji.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P., którego Ignacy Solarz był czynnym członkiem Zarządu Głównego i który stworzył Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci, ma prawo moralne zabrać głos w sprawie idei uniwersytetów ludowych zwłaszcza, że słuchacze unwersytetów ludowych rekrutują się z naszych Kół Młodz. Wiejskiej. Ideałem naszym jest osiągnąć taki stan, aby wszystka młodzież wiejska mogła przejść kurs w uniwersytecie ludowym.

Podkreślając to, równocześnie chcemy zaznaczyć, że nie dążymy do opanowania organizacyjnego uniwersytetów ludowych, lecz chcemy w ramach Tow. Uniw. Lud. wciągnąć wszystkich tych ludzi do współpracy, którzy chcą przyczynić się do rozwoju uniwersyteatów ludowych i do przebudowy moralnej życia społecznego.

Stefan Ignar.

CZYM SĄ „WICI"...

IV. WŁASNA TREŚĆ — WŁASNA FORMA

Postanowienia Prezydium i Zarządu Głównego Zw. Młodz. Wiejskiej zerwania z dotychczasowymi formami działania i rozpoczęcia prac w ramach własnej, samodzielnej organizacji, zostały przez ogół młodzieży chłopskiej przyjęte z uznaniem, brakowało jednak formalnego przeprowadzenia tych postanowień. Zmierzając do tego, Zarząd Główny zwołał na dzień 29 czerwca 1928 r. Walny Zjazd Delegatów wszystkich kół Młodz. Wiejskiej. Trzeba było jednak powiadomić i uświadomić młodzież. Ponieważ władze CZKR zatrzymały w swym ręku nie tylko lokal, inwentarz dawnego CZMW, ale i jego organ naczelny „Siew", Zarząd Główny CZMW, wychodząc poza ramy — jak to już wyżej wspomnieliśmy — CZKR-u, rozpoczął wydawanie swego organu „Wici".

Toteż „Wici", które później stały się naczelnym organem Zw. Młodz. Wiej. R.P., były widomym ogniwem od marca do 29 czerwca 1928 r. łączącym wszystką młodzież chłopską. Docierały do wszystkich Kół, rozpalały wśród młodzieży serca i umysły, nie były one bowiem martwym słowem, ale wyrażały czucia i myśli, tęsknoty i pragnienia, wolę i dążenia nie tylko samej młodzieży, ale wolnej i niezawisłej myśli zbiorowej, świadomego masywu chłopskiego, który zmierzał swym chłopskim, własnym gościńcem ku zrealizowaniu sprawiedliwej Polski Ludowej.

W tej atmosferze żywiołowego wprost prężenia się młodzieży wiejskiej w walce o własną formę i treść, zbliżał się dzień ważkich decyzji — dzień Walnego Zjazdu Delegatów Młodz. Wiej.

W dniu 29 czerwca 1928 r., tak jak nigdy przedtem, zjechało się ponad 1.000 uczestników, w tym 474 pełnoprawnych delegatów, aby z całą wiarą w słuszność swych praw i woli, zadecydować jednogłośnie o samodzielnym bycie i rozwoju organizacji młodzieży chłopskiej. Na sali panował entuzjazm. Promieniowała taka moc, że zdawało się, iż młodzież wiejska w oparciu o swe, własne formy, przepojona własną treścią, z posad ruszy „bryłę świata", by pchnąć ją „nowymi tory". W podniosłej i uroczystej ciszy zostaje jednogłośnie przyjęty wniosek, który „wyraża gorące uznanie Zarządowi Głównemu, że stał niezachwianie na stanowisku, znosił mężnie w obronie idei prześladowania, wytrwał w walce o godność i samodzielność Zw. Młodz. Wiej.", by następnie przyjąć przez aklamację wniosek o samodzielności Związku i ramowe formy statutu, które stwierdzały: A) Związek nosi nazwę: „Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej", B) Związek jest zrzeszeniem Związków Wojewódzkich Młodz. Wiej., mającym na celu uzgadnianie i ogniskowanie pracy nad podniesieniem duchowego i gospodarczego poziomu oraz poczucia obywatelskiego młodzieży wiejskiej, C) najwyższą władzą Związku jest Walny Zjazd Delegatów, D) oprócz Walnego Zjazdu — organami Związku są: Zarząd i Prezydium Związku, a w celu prowadzenia prac specjalnych — Komisje Fachowe, E) naczelnym organem prasowym jest tygodnik „Wici". W ten sposób w dniu 29 czerwca 1928 r. dokonało się faktyczne i formalne usamodzielnienie Związku Młodzieży Wiejskiej, które prawnego uznania od władz administracyjnych doczekało się w ciągu następnego, 1929 roku.

Dzień 29. VI. 28 r. jest dniem zwrotnym, a zarazem dniem ziszczenia się pragnień młodzieży wiejskiej, a Zw. Młodz. Wiej. Rzeczypospolitej Polskiej (ZWMRP.) jest widomym wyrazem ciągłości i rozwoju młodzieży chłopskiej, idącym poprzez „zaraniarzy", „drużynę", „CZMW" ku samostanowieniu o sobie warstwy chłopskiej, ku wprowadzeniu w Polsce form, treści i obyczaju demokratycznego. To też ZMWRP należy uznać jako dalszy etap i dalsze osiągnięcie zbiorowej myśli i czucia samodzielnej i świadomej swych dróg młodzieży wiejskiej.

Tak czuła młodzież chłopska. Tak to oceniał i starszy Ruch Ludowy i nie tylko Ruch Ludowy, ale w wyniku powstania z jednego związku CZWM dwu, z których jeden pozostawał przy starej nazwie, a drugi obierał nową, czynniki postronne uznały ZMWRP jako dalszy ciąg poprzednich organizacji. Sąd Arbitrażowy w dniu 4. XI. 1931 r. stwierdza, że „przedłużeniem CZMW jest ZMWRP., pomimo zmiany nazwy, co jest prawem każdej instytucji". W tym samym czasie Słowiański Zw. Młodz. Wiej. uznaje za swego członka ZMWRP. Tak to więc formalnie i faktycznie został uznany ZMWRP, rozpoczynając swą działalność i walkę o ideały i zasady demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

Jerzy Świrski.

Oświata i opieka dla młodzieży wiejskiej

Tytuł niniejszego artykułu jest raczej hasłem, które powtarzane jest przeważnie na łamach prasy, w przemówieniach na zjazdach i kongresach oświatowych, w programach organizacji oświatowych.

Tymczasem młodzież wiejska, sięgająca po wiedzę, pędzi zazwyczaj w mieście bardzo nędzny żywot, w warunkach najczęściej urągających najelementarniejszym wymogom higieny mieszkania, odżywiania, pracy... W środowisku obcym tęskni za wsią, za rodziną, a w miejskiej poniewierce pada często ofiarą gruźlicy. Mieszka najczęściej po norach, w których gnieździ się nędza miejska, styka się z wytworem tej nędzy: brudem fizycznym, moralnym i głodem.

Dla wiejskiego dziecka, nawet przy bezpłatności szkoły, zdobycie wykształcenia średniego, akademickiego — to bardzo trudne cele. Przecież każde dziecko w tym wieku, to siła robocza w gospodarstwie, a pomyśleć tylko, że trzeba je przez tyle lat karmić, odziewać, kupować dla niego drogie zeszyty, książki, często opłacać różne składki szkolne.

Proszę się wstawić w sytuację ojca — gospodarza, proszę wysupłać z tego gospodarstwa tyle pieniędzy.

Tak być nie może. Przed wojną jeszcze, rozważniejsze sfery odpowiedzialne za kulturę polską zaczęły bić na alarm, wobec przerażającej wymowy obliczeń społeczno - kulturalnych, świadczących o usychaniu kultury polskiej, do której zamykał się dostęp najbardziej wartościowym elementom, z najliczniejszej warstwy społecznej, zdolnej a niezamożnej młodzieży wiejskiej. Obecnie nie chodzi o bicie na alarm, lecz o konkretny czyn społeczny — zagwarantowanie młodzieży chłopskiej dostępu do nauki i kultury.

Zjednoczyć wszystkie siły...

Wszyscy rozumieją, że w *demokratycznym państwie kierowanie zdolniejszych jednostek ze szkół powszechnych i samouków do szkół średnich i akademickich, że*

stwarzanie warunków do ukończenia nauki w tych szkołach jest naczelnym zadaniem, nad którego pomyślnym rozwiązaniem pracować muszą: Rząd, samorząd terytorialny, organizacje gospodarcze, społeczne i pojedyńczy ludzie dobrej woli.

Wszystkie te czynniki muszą się jednak w tym celu zjednoczyć, by w zakresie tej potrzeby działać zorganizowanie.

Inicjatywa Z.N.P. i Zw. Młodzieży Wiejskiej R.P. powołania w tym celu specjalnej organizacji (zebranie z dn. 13.8., 23.8. i 8.9. w Warszawie) — jako odcinka współpracy zainteresowanych organizacji — jest najtrafniejszym rozwiązaniem tego tak palącego zagadnienia: stypendiów i tanich burs dla uczącej się młodzieży wiejskiej. To też do tej akcji zaproszono Ludowy Związek Kobiet, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Ludowy Związek Pracy „Orka", Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego R.P., a niewątpliwie zaproszą i inne jeszcze organizacje — świadczy, że dobrą drogę obrali organizatorzy: zjednoczenia wszystkich możliwych sił na tym odcinku pracy.

DOŚWIADCZENIA TOM-u

(T-wa Opieki nad Zdolną Młodzieżą).

Taką organizacją do 1939 r. było TOM na Wileńszczyźnie. Była to właściwie spółdzielnia, gdzie z drobnych udziałów — składek kół, udziałów samorządowych, samorządu terytorialnego, organizacji spółdzielczych społecznych tworzył się zwrotny fundusz stypendialny na kształcenie zdolnej a niezamożnej młodzieży wiejskiej w ramach programu TOM.

Bursy tanie przy szkołach 7-klasowych i w ośrodkach szkół średnich w liczbie 10 były drugim torem tej pracy.

TOWARZYSTWO BURS I STYPENDIÓW.

Opierając się na doświadczeniach TOM-u dalej rozwija myśl organizacyjną w zakresie burs i stypendiów. W tym celu tworzy: okręgi T-wa na terenach województw, koła powiatowe i gminne na terenach powiatów i gmin, samodzielne udziały stypendialne jako forma współpracy bezpośredniej T-wa z samorządem terytorialnym, gospodarczym, organizacjami społecznymi, oraz z jednostkami dobrej woli, wpłacającymi większe sumy na akcję stypendialną. —

Samodzielne spółdzielnie oświatowe, pracujące na podstawie własnego statutu, ale pod kierunkiem i kontrolą T-wa.

Celem tej pracy jest przede wszystkim organizacja jak największej liczby tanich burs dla młodzieży wiejskiej, oraz zdobycie według w/w programu organizacyjnego jak największych sum na fundusze stypendialne.

Całą pracą kierują:

— w zakresie koordynacji wszystkich czynników w/w w ramach T-wa: Rada Społeczna T-wa:

— w zakresie prac organizacyjnych i wykonania programu T wa: Zarząd Główny Towarzystwa Burs i Stypandiów z siedzibą w Łodzi, Al. Kościuszki 45.

Zarząd załatwia wszystkie sprawy organizacyjno - terenowe. Ta piękna praca spotka się niewątpliwie z należytym oddźwiękiem. Już nadchodzący rok szkolny tak bardzo czeka na wyniki pracy tej organizacji.

Z Wieńcem w Odrodzonej Polsce

W ŁODZI

Cały kraj święcił uroczyście tegoroczne dożynki, pierwszą w Odrodzonej Polsce manifestację pracy chłopa. Święto plonu ziemi i jego dostarczyciela dla całego kraju znalazło swój najbardziej charakterystyczny wyraz w największym obecnie mieście Polski — robotniczej Łodzi.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia wieńców na grobach żołnierzy na Pl. Wolności, po czym uczestnicy dożynek ze wszystkich powiatów województwa, uformowani w barwny pochód, podążyli na Polesie Konstantynowskie, gdzie przy pomniku poległych przemówił do chłopów prez. miasta ob. Mijal. Następnie ob. wojewoda w obecności Ministra Kultury i Sztuki Wł. Kowalskiego oraz przedstawicieli stronnictw politycznych, prasy, delegacyj robotniczych, zw. zawodowych i licznie zebranej ludności miasta, przyjmował dary żniwne z gmin i powiatów. Zwracały uwagę regionalne stroje oraz piękne i pomysłowo wykonane wieńce. Składanie wieńców przeplatano produkcjami poszczególnych grup, inscenizacjami i pieśniami o dużym nieraz zacięciu satyrycznym. W tonie ciepłym i przyjaznym przemówił potem włodarz województwa ob. Dąb-Kocioł, dziękując za sprawnie ukończone żniwa i apelując do dalszej pracy chłopa, który wespół z robotnikiem buduje przyszłość kraju.

Po uroczystościach oficjalnych każdy z uczestników otrzymał posiłek i mógł nabyć po cenach sztywnych wyroby przemysłowe, wykonane przez robotnika jako symbol daru miasta za dostarczenie produktów żywnościowych przez wieś.

Uroczystość zakończyła zabawa taneczna w Parku Ludowym.

W POZNANIU

„Wieniec Żniwny" w Poznaniu, który skupił 50,000 uczestników, miał charakter wybitnie ludowy z ducha i formy. Organizatorami i wykonawcami imprezy była tylko młodzież wiejska w strojach regionalnych, która wykazała dużo sprawności społecznej i wrodzonej inteligencji oraz swoistego poczucia piękna. Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" zdał egzamin bardzo dobrze. Wieniec wręczono chłopu Marcinowi Poprawie.

Wśród grup regionalnych wyróżniły się zespoły młodzieżowe z powiatów: Kalisz, Biskupianie, Krotoszyn, Szamotuły, Nowy Tomyśl i Turek. Wiciowcy z Kaliskiego odśpiewali i inscenizowali bardzo pięknie pieśń Solarzowej: „Błogosławiona dobroć człowieka" i odtańczyli Kujawiaka. Biskupianie w swych charakterystycznych strojach recytowali udatnie utwór M. Konopnickiej (z Pana Balcera) p.t. „Idziemy do Ciebie Ziemio Matko nasza" i odtańczyli swojego poloneza. Krotoszyniacy inscenizowali pieśń „Niezwyciężona Ziemi moc" i „Przyśpiewki". Świetliczanie ze wsi Uściecice pow. N. Tomyśl, odtworzyli bardzo efektownie ludowe tańce „Ceglarza" i „Wiwata Grodziskiego" przy muzyce dudziarzy. Młodzież Związku Młodych z Tureckiego odtańczyła Kujawiaka i odśpiewała starą melodię ludową „Niesiemy Wieniec" (Melodia godna zachowania, ale jej pańszczyźnę przypominające słowa należało zmienić odpowiednio do nowego ducha czasu). Prawdziwą burzę oklasków wywołało wystąpienie młodzieży harcerskiej w strojach ze Szamotuł. Produkcje taneczne stały na wysokim poziomie artystycznym i najplastyczniej oddały żywiołowy temperament ludu. —

Oto charakterystyczne wyjątki przemówienia kol. Żbierskiego przy otwarciu wieńca:

Niesiemy plon z ziemi świeżo zroszonej krwią braterską słowian. — Niesiemy plon z ziemi, która przed tysiącleciem była kolebką naszego narodu i państwa.

— Niesiemy plon z ziemi, na której przed tysiącleciem utkana została legenda o gnieździe Orła Białego, co orlim swym lotem z Gniezna i Kruszwicy kreślił przez tysiąclecie wykresy triumfu i chwały — klęski, upadki i cierpienia — zrywy odrodzenia i doskonalenia naszego narodu.

Niesiemy plon z ziemi, na której wyrosła w rzeczywistość zmieniona legenda o trzech braciach, trzech pobratymcach: Lechu, Czechu i Rusie. Przez tysiąc lat, często błąkania się po manowcach i bezdrożach, ci trzej bracia Słowianie — Polacy, Rosjanie i Czesi spotkali się i poznali się w nowym Poznaniu, któremu na imię: *Sojusz wszechsłowiański.* —

Z dumą niesiemy plon z całej Wielkopolski do tego grodu, w którym legenda tym trzem braciom słowiańskim daje się poznać i stąd miano Poznania — naszego grodu wywodzi.

I wreszcie niesiemy plon z ziemi, która przed tysiącleciem wydała ze swego łona wielkiego dynastę Piasta-Kołodzieja z Kruszwicy — owego kmiecia o kmiecym rozumie, o którego nowe wcielenie modlili się niejedni w czasach, gdy Polska cierpiała w upadku i niewoli, gdy Polsce brakło tego rozumu kmiecego.

— Niesiemy plon z ziemi Wielkopolskiej do stóp odwiecznego gospodarza tej ziemi chłopa - żniwiarza, — duchowego potomka Piastów.

KROTOSZYN.

Dnia 16 września Pow. Związek Młodzieży Wiejskiej odbył w Lutogniewie swój „Wieniec żniwny", który pokazał licznie zgromadzonej publiczności (ok. 10,000) — wspaniały dorobek organizacyjny i kulturalny młodzieży wiciowej. Wieńce wręczono zasłużonemu chłopu - działaczowi Stanisławowi Banaszkowi, oraz w uznaniu pracy, włożonej w organizację „Wici" na terenie rodzinnego powiatu kol. Michałowi Jagle. Starannie dobrane pieśni, recytacje zbiorowe oraz wspaniale wykonane tańce, świadczyły o wysokim wyrobieniu kulturalnym młodzieży. Całość stanowiła głębokie przeżycie dla uczestników uroczystości.

LEWICZYN

Dnia 28 sierpnia b. r. odbyły się zorganizowane staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej w Lewiczynie dożynki z tradycyjnym składaniem wieńców, śpiewami i deklamacjami.

Dalsze sprawozdania z uroczystości dożynkowych podamy w następnym numerze. REDAKCJA.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W kraju akcja porządkowania i normowania stosunków po wojnie trwa nadal. Zgłoszenie płk. Radosława oddziałów Akowskich zakonspirowanych dotychczas na terenach okręgu warszawskiego dało dobry przykład. Podobne zgłoszenia dokonane zostały przez dowódców innych okręgów, jak np. Południe, Śląsk, Łódź. Również i ta część oddziałów B. Ch., która dotychczas z konspiracji nie wyszła, rozkazem byłego Komendanta Głównego i Sztabu Głównego została ujawniona i dokonuje w tej chwili zgłoszeń stopni oficerskich, odznaczeń, co, według umowy, przez władze państwowe jest całkowicie uznane. Młodzież zatem rozwiązane ma już całkowicie ręce i oficjalnie, bez zastrzeżeń, bierze udział w pracach wewnątrznych naszego Państwa. A od pracy tej młodzieży zależy bardzo dużo. Pogląd taki wyraził premier Osóbka - Morawski na zlocie młodzieży Turowej w Katowicach, w której udział wzięli oprócz delegacji krajowych i delegacja młodzieży sowieckiej oraz ambasador ZSRR Lebiediew.

— Dużą sensacją dla Warszawian są odwiedziny gen. Eisenhowera, głównodowodzącego siłami alianckimi w wojnie z Niemcami. Prez. Bierut dekorował amerykańskiego wielkiego wodza krzyżem Grunwaldu I klasy. Z wizytą gen. Eisenhowera powiało u nas szerokim światem, na którego terenie dzieje się ostatnio sporo ważnych zdarzeń. Pierwsze to obrady 5 ministrów spraw zagranicznych w sprawie granic państw Europejskich. Najpierw, po wysłuchaniu stron zainteresowanych sporem (Jugosławia i Włochy) rozstrzygnięto tę sprawę. Przyznano pewne obszary Jugosławii, ale stwierdzić należy, że Włochy traktowane są jako państwo, które z porządkiem Mussoliniego zerwało oddawna, a teraz chcą wziąć udział w życiu państw pragnących wiecznego pokoju. Port Triest — miasto sporne, został uznany za wolne miasto, do którego wstęp ma i Jugosławia i Włochy i państwa Europy Środkowej. Co do losów kolonii włoskich nie ma jeszcze ostatecznej decyzji, ale prawdopodobnie będą one pod nadzorem Międzynarodowej Komisji Powierniczej. Bardzo ważnym zagadnieniem w tych obradach jest panowanie nad Morzem Śródziemnym. Historia uczy nas, że walka o to morze trwa już od 2,500 lat. Przed ostatnią wojną znaczne zwycięstwa w tej walce osiągnęła Anglia usuwając rywalizujące z nią państwa (Francję, Włochy, Hiszpanię) w cień. Dzisiejszy stan rzeczy wykazuje jednak, że z morzem, które łączy trzy części świata (Europę, Azję, Afrykę) związały interesy prócz Anglii dwa inne świetne mocarstwa: Amerykę i Rosję. Morze Śródziemne ma znaczenie i wojskowe i gospodarcze. O co chodzi dyplomatom? Wierzmy, że Rządy zwycięskich narodów naprawdę dążą do zaprowadzenia ładu i pokoju w świecie i że mają dostateczną do urzeczywistnienia tego planu siłę. Choć z drugiej strony niepokojem napełnia nas oświadczenie amerykańskiego ministra Ickesa, który powiedział, że amerykański przemysł naftowy nie chce podlegać jakiejkolwiek organizacji narodowej, czy też międzynarodowej. Należy więc przypuszczać, że amerykański przemysł naftowy jest instytucją samoistną w USA, albo może i ważniejszą niż wszystko inne w państwie. Potęgę kapitalistów naftowych w Ameryce znamy (czyt. Zischka — „Nafta rządzi światem"). doskonale również znamy ich umiejętność osiągnięcia własnego celu. Jednym z zasadniczych kapitalistycznych celów jest wyzysk i wojna.

Jedynie w Indiach jest lepiej. Stosowanie przez Mahatmę Ghandiego „biernego oporu" i bardzo zręczna w odniesieniu do Anglików polityka bez echa nie minęła. Po ustępstwach, do których Ghandi zmusił rząd brytyjski jeszcze przed wojną, Anglicy zdecydowali się obecnie na utworzenie indyjskiego rządu, co równałoby się w teorii nadaniu Indiom niepodległości.

KOMUNIKATY

W związku z ogłoszonym w sierpniu r.b. konkursem na napisanie krótkiego utworu scenicznego dla świetlicowych zespołów teatralnych Komitet ogłasza obecnie, że do Sądu Konkursowego powołani zostali:

Dobrowolski St. (Zw. Zaw. Lit. Polskich).
Mgr. Greniuk Piotr (red. „Wici").
Rembek St. (z Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki).
Dr. Saloni J. (prof. Uniwersytetu).
Salski Z. (z TUR).
Solarzowa Z. (z Instytutu Teatrów Ludowych).
Wiktor J. (z Miejskiego Wydziu Kultury i Sztuki).
Zaborowski J. (z Urzędu Informacji i Propagandy).
Zelwerowicz A. (z Państw. Instytutu Sztuki Teatralne).

Równocześnie Komitet przypomina, że prace należy przesyłać pod adresem: Urząd Wojewódzki Łódzki, Wydział Kultury i Sztuki w kopercie zalakowanej, zaopatrzonej w godło. Kartka z nazwiskiem i adresem autora winna mieścić się w osobnej kopercie, zaopatrzonej w to samo godło. Termin nadsyłania utworów ustala się na dzień 1 listopada 1945 r.

Komitet

NA ŚLĄSKU POWSTAJĄ POLSKIE SZKOŁY.

W dniu 4.9. 1945 odbyło się uroczyste otwarcie I Publicznej Szkoły Powszechnej w Twardej Górze. W uroczystości brali udział przedstawiciele starostwa z Sycowa, pluton Wojska Polskiego, Milicja Obywatelska, partie polityczne, dzieci szkolne i liczne rzesze miejscowego społeczeństwa. Uroczystość rozpoczęto raportem złożonym na ręce ob. starosty i mszą św.

Potem zabrał głos ob. starosta podkreślając, że tylko dzięki zwycięstwu jakie Armia Polska i Radziecka odniosła nad Niemcami, młodzież ma zapewnioną naukę i będzie mogła w przyszłości zastąpić swoich ojców we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Inspektor szkolny otwierając drzwi budynku szkolnego, wzniósł okrzyk „Niech żyje młodzież polska" gorąco podchwycony przez zebraną publiczność.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego oraz defiladą wojska, milicji, organizacji politycznych i młodzieżowych.

REPATRIACJA I OSADNICTWO NA TERENACH WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

Na gospodarstwach poniemieckich zostało osadzonych przez PUR w Województwie łódzkim w sierpniu r.b. 322 rodzin — a na obiektach miejskich 169 rodzin repatrianckich. Na Zachód wyjechało z Województwa Łódzkiego od początku akcji przesiedleńczej do dnia 31.8. r.b. — 147,352 osoby, z tego na sierpień przypada 41,957.

Na wszystkich Punktach Etapowych PUR u w dalszym ciągu ruch ożywiony, w niektórych punktach jak Skierniewice wzmożony ruch powracających z Niemiec i ze Wschodu, natomiast w Koluszkach ruch przesiedleńczy, tranzytowy, przeważnie z Kieleckiego.

Na terenach Oddziałów Powiatowych PUR-u istnieje ścisła współpraca z PCK, Opieką Społeczną i Związkiem Harcerstwa, w wyniku czego ostatnio na dworcach pełnią służbę informacyjną i łącznikową harcerze.

LICEUM I SZKOŁA PSZCZELARSKA W LUBLINIE rozpoczynają rok szkolny 1 października r.b. Informacyj udzielają: Związek Pszczelarzy przy Lubelskiej Izbie Rolniczej — Lublin, ul. 3 go Maja 20, tel. 39-24 oraz Izby Rolnicze na terenie innych województw.

WOLNE MIEJSCA W BOJANOWIE.

Państwowe Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Bojanowie, Poznań, zgromadziły w swoich murach dotychczas przeszło 180 uczniów i uczenic z całej Polski. Nauka rozpoczęła się 5.9. r.b. Jest jeszcze kilka miejsc wolnych do I-ej klasy *Gimnazjum rolniczego i Liceum Handlowo-rolniczego z wydziałem przemysłu rolnego oraz na roczny kurs przygoowawczy licealny.* Termin zgłaszania się upływa z końcem września r.b. *Dyrekcja.*

1 listopada r.b. rozpoczyna pracę UNIWERSYTET LUDOWY TEATRALNY w Brusie koło Łodzi.

Wychowankami Uniwersytetu mogą być dziewczęta i chłopcy od lat 18-tu, zdolni i chętni do teatralnej roboty. Koszt kursu (cztery miesiące) wynosi 1,000 zł.

Zgłoszenia przyjmujemy tylko do dnia 20 października. Do zgłoszenia dołączyć trzeba życiorys i opinię Koła Młodzieży, Spółdzielni, lub innej organizacji społecznej.

Związki Wojewódzkie, Powiatowe i Koła Młodzieży powinny zorganizować wyjeżdżającym na kurs koleżankom i kolegom pomoc materialną. Przywieźć z sobą należy: pościel, a kto może, strój wiejski i instrument muzyczny, abyśmy, objeżdżając z teatrem naszym Polskę (w styczniu z kolendą) roznosić mogli obraz i nutę wsi.

Koleżanki i koledzy! Czekamy na Wasze zgłoszenia w Brusie!

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Łódź, Al. Kościuszki 45. Redakcja „Wici", — dla Zofii Solarzowej.

OD REDAKCJI

Z przyczyn od nas niezależnych Poradnik Samokształceniowy dołączony będzie dopiero do następnego 24-go numeru „Wici".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Dobrowolska Genowefa — Młodzikowo. Nadesłany przez Was wiersz jest piękny, ale taki sam, słowo w słowo, napisał dawno już temu znany poeta Adam Asnyk. Skądże Wam przyszło do głowy przepisywać cudze wiersze i do tego z błędami i posyłać je do druku? Tak nie można.

Kol. Michalak Henryk — Wola Rakowa. Wiersz nie pójdzie. Napiszcie coś o pracy Waszego Koła. Czy otrzymujecie „Wici"? Ślemy wiciowe pozdrowienia.

***

Począwszy od numeru 23, prenumerata tygodnika „Wici" wynosi: miesięcznie 8 zł., kwartalnie 20 zł.. Cena pojedyńczego egzemplarza 2 zł.

Wszystkich naszych Prenumeratorów, Związki Wojewódzkie i Powiatowe prosimy o uregulowanie należności za dotychczas wysyłane egzemplarze naszego pisma.

Administracja „WICI".

Redaktor: Michał Jagła. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P.
Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. pocz. Nr. 30. Konto czekowe Nr. 126. Bank Społem w Łodzi.

D—03829 Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.